Wydanie poranne.

Rok II. **Kraków-Podgórze, środa 21 września 1904** **Nr. 216**

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Echa bitwy pod Laojanem.

Krwawa, olbrzymia, dziesięciodniowa bitwa pod Laojanem przeszła już do historyi i zajmie na jej kartach niewątpliwie jedno z miejsc najwybitniejszych. Jakie następstwa bitwa ta za sobą pociągnie, jakim szlakiem potoczy się wojna obecna, przewidzieć dziś niepodobna tak samo, jak niepodobna jeszcze objąć całokształtu tych homerycznych iście zapasów, składających się z tysiąca poszczególnych epizodów, ociekłych krwią, drgających całą tragedyą rozszalałych uczuć, całą gamą rozpasanych namiętności, ponad któremi rozpostarła swe złowieszcze skrzydła — śmierć. W takich chwilach ludzie zdają się zapominać, że są ludźmi, wyzbywają się wszelkich lepszych instynktów, poddają się tylko jednej myśli, jednemu pragnieniu:

Zabić!...

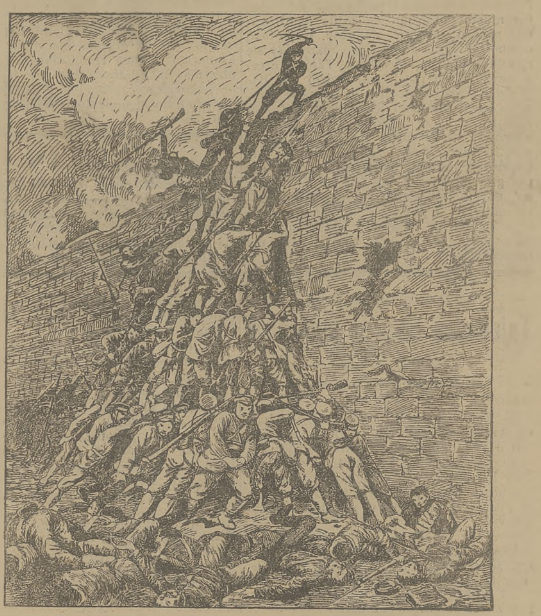
Korespondent „Daily Mail" nadesłał obszerne sprawozdanie telegraficzne bitwy laojańskiej. Opis to jest chaotyczny, dorywczy, niemniej przeto wstrząsający swą grozą. Powtarzamy część końcową za gazetą „Now. Wr."

....„Po południu (dnia 27 sierpnia), w rozpętaniu się największej walki na ziemi, rozpoczęła się burza na ziemi i lunął deszcz. Przy huku piorunów, blaskach błyskawic, trwał pojedynek artyleryjski, głuszący chwilami odgłosy grzmotów. Japończycy ześrodkowali ogień na prawem skrzydle rosyjskiem. Oddzielnych wystrzałów niepodobna było pochwycić uchem, jak niepodobna było odróżnić grzmotów na niebie, od grzmotów na ziemi. Wszystko to zlewało się w jakąś piekielną muzykę, w jakąś orgię tonów, gdzie, jak w morzu, tonęło wszystko.

Opłakaną noc spędzili wówczas ranni: skłębieni, pomieszani z sobą, leżeli w błocie, smagani deszczem, który padał przez noc całą, cały ranek aż do południa. Deszcz ustał dopiero o godzinie 1, natomiast mgła gęsta pokryła świat".

Po południu korespondent otrzymał pozwolenie udania się na zdobyte przez Japończyków wzgórza.

„Wszedłem i potężny w swej grozie wi-



Japończycy zdobywają szturmem fort zaredutnyj: Piramida ludzka.
Podczas szturmu na fort zaredutnyj Japończycy na swej drodze napotkali wysoki mur bastyonu. Szturmujący żołnierze trzykrotnie próbowali zrobić *piramidę* i w ten sposób wdrapać się na mur (wiadomo, że Japończycy są zawołanymi gimnastykami!) ale trzykrotnie atak bohaterski został odparty. Na blankach muru stał kapitan ros. Lebiedjew z szablą i rewolwerem w ręku i sam własnoręcznie zabił dwudziestu Japończyków. Po odparciu ostatniego ataku kapitan zeszedł z muru i usiadł i w tej chwili wpadł granat japoński do bastyonu i rozszarpał Lebiedjewa w sztuki.
Fort Zaredutnyj został wreszcie opanowany przez Japończyków.

dok uderzył oczy moje. W polu, pod wsią i u podnóża góry, leżały długie szeregi zastygłych już w przedśmiertelnych drganiach trupów. Oczekiwały one na stos i spalenie. Rzędami również stała w kozłach broń, matowo świecąca ostrzami bagnetów, setki zaś żołnierzy stali obok, oczekując rozkazu dalszego pochodu.

Za nimi wielkie kopce poruszanej ziemi wskazywały, że tam pochowano żołnierzy armii rosyjskiej, poległych w bitwie.

Wszędzie szarzały porozrzucane szynele Rosyan i tornistry. Na dalszym planie rysowała się ściana gęstej mgły, w której ginęły maszerujące bez przerwy wojska japońskie w postrzępionej i zabłoconej odzieży. Każdy z żołnierzy posiadał na rękawie białą przepaskę, służącą do odróżnienia, podczas nocnych ataków, swego od nieprzyjaciela.

A właśnie zaraz nocy następnej środkowa armia japońska zaatakowała Rosyan. W ataku tym, jako świadkom, nie pozwolono uczestniczyć ani korespondentom, ani ajentom wojskowym państw zagranicznych.

Opowiadano nam tylko, że była to niezmiernie zacięta i krwawa walka, dochodząca do ręcznego spotkania. W rezultacie Rosyanie zmuszeni byli się cofnąć na główne swoje pozycye, na grzbietach dość wysokich i doskonale obwarowanych gór. Japończycy wszelako parli naprzód, idąc ogromnem półkolem. Za każdą nierównością gruntu, mogącą stanowić jaką taką osłonę od ognia rosyjskiego, ukrywały się zwarte tłumy Japończyków. Tam, zaczerpnąwszy nieco powietrza, pędzili oni naprzód i wreszcie dotarli do podnóża góry, gdzie ogień nie mógł ich dosięgnąć. Z wierzchołka wzgórza doskonale mogłem obserwować ich szybką, świadomą celu akcyę. Rozrzuciwszy się po dwóch, po trzech i większemi partyami, zaczęli sypać gradem kul na nieprzyjaciela. Ażeby im nic nie przeszkadzało w pracy, zrzucili mundury i pozostali w samych białych koszulach, stanowiąc doskonały cel dla Rosyan, ale o tem zdawali się nie myśleć wcale"...

Włoski następca tronu.

Humbert książę Piemontu!

Pierworodny syn króla Wiktora Emanuela III nosi imię, ulubione i symboliczne w dynastyi Sabaudzkiej. Jej protoplasta, założyciel dynastyi i potęgi politycznej panującego obecnie we Włoszech domu, — zwał się Humbert, zwany Białoręki. Krewny żony króla Arelanu (Burgundyi), Rudolfa III, otrzymał w lenno Sabaudyę, kolebkę całego państwa. — Panował od 1003—1056 roku.

Piemont wnet potem połączył się z Sabaudyą. Syn Humberta Odone (Otto) ożenił się jeszcze za życia ojca w 1045 roku z dziedziczką Piemontu.

Piemont, po włosku „Piemonte", a po łacinie „Pedimontium" (czyli u stóp gór leżący kraj) był już sporą na ówczesne czasy krainą, miał bowiem 29,370 klm. kwadr. rozległości. Na północ graniczył z kantonem szwajcarskim Wallis, na zachód — z Sabaudyą, Delfinatem i Prowancyą, na południe — z Niceą i Liguryą, na wschód — z Lombardyą. Główną rzeką jest Po.

Jądrem Piemontu jest hrabstwo Susa, które nasamprzód przypadło Sabaudyi. — W 1247 r. kraj podzielono na księstwa drobniejsze. W 1418 r. linia panująca w Piemoncie wygasła, poczem kraj znowu wzięła linia starsza, panująca w Sabaudyi.

Rodzina Sabaudzka była bardzo rozumną i umiała już to układami dyplomatycznymi, już to orężem, oscylując między Francyą i domem Habsburskim, nietylko utrzymać niezależność, ale również utrwalić i powiększyć posiadłości, pokonać Austryę, aż do zjednoczenia Włoch pod swojem berłem.

Z KRAJU.

Z Grotkowic pod Wieliczką piszą nam: Onegdaj, przy rozkopywaniu wzgórza w Grotkowicach, własności p. Żeleńskiego, natrafiono na duży grób, w którym znajdowało się 7 trumien. Grób ten pochodzi prawdopodobnie z dość dawnych czasów.

Z Czchowa piszą nam: (*Jeszcze dr Janczy*). W sprawie zarzutów podniesionych w korespondencyach „Nowin" przeprowadził śledztwo p. komisarz starostwa Kudelski, przesłuchał około 40 świadków, a starostwo odesłało protokół Wydziałowi powiatowemu celem wytoczenia drowi J. dyscyplinarki. Ze strony Wydziału pow. badała sprawę dra Janczego komisya, złożona z pp. Jaszczurowskiego Mieczysława, Łasińskiego z Przyborowta i dra K. Baltasińskiego, sekretarza Wydziału.

Dr J. tymczasem zbierał, jak wam doniosłem, podpisy od różnych księży etc. w powiecie na akcie z wyrazem uznania dla swej działalności. Pierwszy podpis położył ks. Stopa z Czchowa, który z powodu swej choroby nie może sobie zdać sprawy ze swych czynności. (Już w 1897 ks. Stopa dał nie wiedząc co robi, swój podpis na akcie dwu fałszerzy weksli Wimelberga i Remplera, którzy zostali ukarani więzieniem, a ks. Stopę sąd uwolnił od winy z powodu, że cierpi na *śpiączkę*). Podpis księdza stanowił jednak dla chłopów zachętę do podpisywania adresu, ale nie potrzebu chyba tłómaczyć, jaki walor mają w danej sprawie podpisy chłopów, mieszkających 2 lub 3 mile od Czchowa! Dlaczego nie podpisały owego aktu starostwo, Rada gminna w Czchowie, która w dniu 24 lipca uchwaliła 19 głosami na 22 głosujących rozpisać konkurs na lekarza gminnego, aby uwolnić się od dra J? Dlaczego odmówili podpisu najpoważniejsi obywatele?

Do wiązanki faktów znamiennych dla dra J. i tłómaczących dlaczego niejeden z mieszkańców Czchowa ulega drowi J. dodam jeszcze jeden. Oto Sebastyan Helak, biedny posłaniec pocztowy, ojciec 9 dzieci zawezwał dra J. do chorej żony. Dr J. miał jednak żal do Helaka, który świadczył przeciw Janczemu w sprawie Panowskiego i — zażądał naprzód honoraryum w kwocie 17 koron (10 K za wizytę, 7 K za leki), które H. istotnie złożył.

Od Redakcyi. Redakcya otrzymała od p. dra J. obszerne sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras. Sprostowanie nie będzie zamieszczone, gdyż nie odpowiada wymogom ustawy. — P. dr J. zresztą nie prostuje ani po-

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

69

— Tak... skoro raz dowie się, że gdyby się wzbraniał, czeka go tylko sznur, który mu u szyi okręci sprawiedliwość sądu.

— Lecz mówiłeś mi ostatniej nocy, jakoby ludzie tacy nie przechowywali u siebie nigdy dużo pieniędzy, że umieszczają je zawsze w akcyach, w rzeczach wartościowych.

— Tak; więc też trzeba otrzymać od doktora taki papier, na którym on napisze, że ci zapłaci dziesięć tysięcy funtów, abyś trzymał język za zębami.

— Myślisz, że doktor będzie tyle głupi, aby coś podobnego podpisać?

— Najzupełniej.

— Nie.

— Tak, skoro spostrzeże, że ty odchodzisz do urzędu policyjnego.

Tak, to jest możliwe — odpowiedział Bill, po dłuższej chwili rozwagi.

— A gdy raz otrzymamy taki papier...

— To oddamy mu go w zamian za dziesięć tysięcy funtów.

— Tam do kata, Harry, jeśli to nie jest przepyszny plan! Oh! ty masz bajeczny mózg w swoim czerepie. Kiedy dokonamy naszego planu?

— Jutro. Będę ci towarzyszyć aż do drzwi doktora i będę cię tam wyczekiwać. Lecz ani słowa twej żonie!

— Bądź spokojny.

— Bądź gotowym na jutro, na godzinę trzecią po południu. Chwila to, w której on spoczywa, pokończywszy już swe odwiedziny lekarskie. Dostrzegam panią Billową, wracającą z targu, z koszykiem na ręku. Nie trzeba, aby mnie tu widziała. Wymknę się tylnemi drzwiami. Do widzenia Billu.

— Do widzenia Harry.

— Nie zapomnij. Do jutra... o trzeciej po południu. Spotkamy się pod Czerwonym Lwem.

— Będę tam niezawodnie

XIX.

Próba szantażu.

Nazajutrz, to jest na drugi dzień po zniknięciu Artura Rapera, Bill, włamywacz o niebieskich oczach, wdziewał swój świąteczny ubiór.

Żona jego z trudnością tłumiła w sobie gniew, który wywoływała w niej ta niewczesna toaleta męża. Jednakże nie powiedziała mu ani słowa. Dwa były wypadki, w których nie dowierzała odpowiedziom męża, a mianowicie kiedy wkładał świąteczne ubranie w dzień powszedni i kiedy wyruszał na wyprawę nocną z Długim Harrym. Instynktownie odgadywała ona i teraz, iż idzie on odszukać owego ciemnej natury pana wspólnika, a fakt, iż nie widziała go zjawiającego się w pralni, powiększał jeszcze jej obawę.

Bill nie czuł się swojsko w swem pięknem, świątecznem ubraniu. Jednak przed wyjściem dla połączenia się ze swym przyjacielem, pożegnał się z żoną, ucałowawszy ją serdecznie.

Po wyjściu męża z domu poszła ona do swego pokoju, wyjęła najmłodsze pisklę z kołyski i przytuliła swe policzki, bruzdami łez zorane, do świeżych, różowych jagódek dziecięcia.

Długi Harry czekał już na Billa w barze pod Czerwonym Lwem. Obaj mężczyźni uściskali sobie ręce i spożyli jedno danie, zakrapiając je małą buteleczką piwa. Następnie opuścili niepostrzeżenie bar i skierowali się ku skwerowi, na którym bawiło się kilku łobuzów.

— Tu cię przyprowadziłem Billu — rzekł Harry — ponieważ nikt nie może i nie powinien słyszeć naszej rozmowy. Czy pamiętasz ty dobrze moją lekcyę wczorajszą?

Ciąg dalszy nastąpi.

łowy zarzutów, lub czyni to w sposób wykr tny, że jego własne sprostowanie może służyć za dowód prawdy.

Limanowa, 19 września. (*Morderstwo*). W gminie Starejwsi pod Limanową 36 letnia włościanka Anna Mamak usiłowała udusić swego synka Józia, wpychając mu w czasie snu do gardła zwitek szmat. Przeszkodziła jej w tem gospodyni domu Agnieszka Pałkowa, u której Mamak mieszkała. Wyrodną matkę uwięziono, a prokuratorya oskarżyła ją o usiłowane morderstwo syna. Oskarżona tłómaczyła się nędzą, że sama nie miała z czego żyć, tem mniej utrzymywać dziecko. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał skazał ją na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Zasądzona przyjęła wyrok i zaraz rozpoczęła odsiadywać karę w więzieniu w Nowym Sączu. Dziecko miała przy sobie, bo musiała je karmić i korzystając z tego, udusiła je w celi więziennej.

Obecnie wdrożono przeciw niej dochodzenie karne w kierunku morderstwa.

Z Rabki piszą nam: Dnia 17 b. m. strzelił do siebie na cmentarzu w Rabce kancelista sekcyi konserw. kolej. z Chabówki, były banmistrz Stanisław Wawrzycki. Ciężko poranionego przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Powodem targnięcia cię na własne życie było przekroczenie służbowe i obawa grożącej mu dyscyplinarki.

Z Zakopanego donoszą: Odbyło się tu zgromadzenie Sekcyi turystycznej członków towarzystwa tatrzańskiego, na którem dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: X. Walenty Gadowski, twórca „Orlej perci“, jako przewodniczący, Janusz Chmielowski, jako zastępca. Członkami zarządu wybrani pp. dr S. Krygowski, J. Fiszer, prof. Fr. Tyczka i T. Korniłowicz z Warszawy.

W Tatrach i dolinie nowotarskiej spadły ak wam telegraficznie wczoraj donosiłem, ubiegłej nocy ogromne śniegi.

Sanok, 19 września. *Teatr lwowski miłośników sceny. — Nekrologia.* Bawi u nas lwowski teatr ludowy miłośników sceny, który dał szereg przedstawień w sali „Sokoła“; między innemi wystawiono sztuki: „Żabusia“ G. Zapolskiej, „Warszawianka“ Wyspiańskiego, „W sieci“ Kisielewskiego, i „Rozwiedźmy się“ W. Sardou.

Szczególnie darzono oklaskami pannę Olską i pp. Pilarskiego i Rojewskiego.

11 września b. r. zmarł nagle Józef Mozołowski, prowadzący księgi gruntowe i członek rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Sanoku, w 46 roku życia. Nieboszczyk cieszył się sympatyą i popularnością wskutek zalet swego charakteru.

Cuda szybkości.

Powtarzamy wprawdzie za Anglikami: „czas to pieniądz“, ale zawsze jeszcze zdajemy się nie znać jego prawdziwej ceny, liczne godziny i nawet dni życia tracimy nieprodukcyjnie zupełnie, pracować szybko i dokładnie nie umiemy dotychczas.

Inaczej rzecz się ma na zachodzie.

Pomiędzy projektami a wykonaniem ich nie upływają tam lata.

Oto niedawno, jak doniosły dzienniki angielskie, w posiadłości Wiljama Vanderbildta zbudowano kolej żelazną w ciągu jednego dnia, wprawdzie linia ta ma wszystkiego jedną milę angielską długości, ale... ale... u nas budowano by ją miesiąc, a rok debatowanoby nad potrzebą jej istnienia.

Takich cudów szybkości przytoczyć można więcej:

W Great Northern w Anglii ustawiono nowy most żelazny w ciągu... czterech godzin. O godzinie 3 po południu zaczęto zmieniać pierwsze wiązania, o 7 po nowym moście przejechał pierwszy pociąg.

Jeszcze prędzej i energiczniej załatwiono się ze starym mostem kolejowym pod Hatfield — zmieniono w nim wszystkie wiązania w ciągu 58 minut...

W warsztatach Stratfordzkich wykonano znów inny majstersztyk w dziedzinie mechaniki — złożono bowiem w ciągu dziesięciu godzin cały parowóz najnowszej konstrukcyi. Pracę rozpoczęto rano — wieczorem nowa lokomotywa prowadziła już pociąg towarowy do Peterborough.

Na jednej z angielskich kolei żelaznych zmieniono kilka lat temu przeszło 200 wiorst szyn starych na nowe w ciągu dwóch dni zaledwie.

Ale ludziom śpieszy się nietylko w Anglii.

W Austryi otrzymano kiedyś w ciągu półtrzecia godzin z drzew rosnących w lesie... gazety.

O godzinie 7 minut 35 drzewa zrąbano, o 9 minut 34 były one zamienione już w miazgę w papierni, o 10-ej na papierze powstałym z nich wyszła gazeta...

W Ameryce jedna z firm wydawniczych zdążyła w ciągu trzech dni złożyć, wydrukować i zbroszurować dwa tysiące egzemplarzy dzieła, liczącego trzysta stronic.

Jeden z dziennikarzy amerykańskich przygotował do druku, oczywiście przy pomocy licznych pisarzy i rysowników, sprawozdanie, zawierające 10 000 wyrazów i 40 ilustracyi w ciągu 48 godzin.

Przykładów takich możnaby przytoczyć wiele, są one dowodem, w jak wytężonem tempie pracować muszą ci, co nie chcą dać się innym wyprzedzić.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 21 września.

KALENDARZ.

Dziś we środę Mateusza apostoła — Jutro we czwartek Tomasza. — Pojutrze w piątek Lina i Tekli

Środa.

Teatr. W miejskim „Ach to Zakopane“ krotochwila w 8 aktach O. Kratza i M. Neala w przeróbce A. Walewskiego o godz. 7 wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Dożywocie“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, o godz. 7 wieczór.

Zimno coraz więcej daje się we znaki. — Obniżenie temperatury postępuje ciągle, a wczoraj mieliśmy zaledwie 7° C. ciepła. Przez cały dzień wczorajszy hulał po ulicach zimny wiatr, wzniecając tumany kurzu, gdyż magistrat widocznie wychodzi z założenia, że tylko w dnie gorące należy ulice skrapiać. Niebo zachmurzone zapowiada deszcz długi. Rozpoczyna się zimna, dżdżysta jesień.

Zapiski osobiste. Były prezydent ministrów hr Badeni przejechał w poniedziałek wieczorem przez Kraków do Buska. Radca dworu Horoszkiewicz wyjechał na urlop do Abazyi.

Prezydent miasta wedle umieszczonych w magistracie zawiadomień, przyjmuje strony prywatne codziennie od godziny 12 do 1 z wyjątkiem środy i soboty; w środy i soboty z powodu posiedzeń magistratu od godziny 11 do 12.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej.

Stowarzyszenie nauczycielek. Uchwałą, powziętą na posiedzeniu wydziału w dniu 14-go września b. r., przystąpiło krakowskie Stowarzyszenie nauczycielek do Towarzystwa „Schronienie nauczycielek“ w Zakopanem, jako członek założyciel z wkładką 100 koron. Przez przystąpienie to będą mogli członkowie Stow. nauczycielek korzystać na bardzo przystępnych warunkach z tak wielce pożytecznej instytucyi. Krakowskie Stowarz. nauczycielek, dążące do otworzenia Schronienia w Krakowie dla własnych członków, odwołuje się do ludzi dobrej woli, by, wpisując się w poczet członków pomienionego Stowarzyszenia, pozwoliło zamiar ten humanitarny do skutku doprowadzić. — Członkami Stowarzyszenia winny być przedewszystkiem wszystkie nauczycielki prywatne, by mogły z czasem z praw Stowarzyszenia korzystać. Wpisowe członka zwyczajnego wynosi 2 kor., miesięczna wkładka 60 halerzy.

† **Kazimierz Zielonka**, współredaktor „Gazety Lwowskiej“, kierownik galicyjskiej filii c. k. biura korespondencyjnego, zmarł we Lwowie 18 b. m. Pogrzeb odbył się wczoraj we Lwowie.

Zamalowany „malarz“. Miano to słusznie „przylepiło“ się od niedawna do młodego Krakowianina, z powołania i zawodu artysty-malarza.

P.... dajmy na to.... X., od lat kilku stale przebywający zagranicą, w ostatnich tygodniach bawił w jednej z niemieckich miejscowości leczniczych.

W tymże samym czasie zjechała tam również p. S., małżonka jednego ze znanych obywateli naszego miasta, kobieta młoda, piękna i najwytworniejszego wychowania.

Po kilku dniach p. X. zdołał się przedstawić p. ***, która rodaka krakowianina, mającego nadto wszelkie pozory człowieka światowego, przyjęła z uprzejmą grzecznością światowej kobiety.

Nowy znajomy wszelkiemi siłami starał się być przyjemnym i usłużnym zarówno p. *** jak i jej towarzyszce podróży, nie narażając się niczem pięknej i miłej rodaczce.

Trwało to do chwili, gdy do *** zjechała pewna elegancka paryżanka, niby to dama, niby nawet utytułowana, niby nawet z „wielkiego“ świata.

Mimo jednak wszystkie te pozory, świat złośliwy, a w „kąpielach“ wszak pono jeszcze złośliwszy, przyznawał paryżance prawa zaledwie do „półświata“, co odrazu powtarzano sobie na ucho, jako.... tajemnicę publiczną.

Od pierwszej chwili ukazania, na listę najgorliwszych wielbicieli pięknej paryżanki, zapisał się nasz artysta-malarz.

Literalnie jej nie odstępował, zapominając niebawem o najprostszych nawet względach grzeczności dla rodaczki p. ***, którą jednak ten brak taktu mało obszedł, gdyż uważała p. Iksa za zupełnie przelotną znajomość kąpielową.

Tak przeszło znów dni kilka, gdy pewnego razu, ku wielkiemu zdziwieniu p. *** nasz malarz, jakby nigdy nic, zbliża się znów do niej i zamieniwszy zaledwie słów kilka, prosi o pozwolenie przedstawienia jej.... francuskiej swej znajomej.

Mimo całe oburzenie p. *** zdobywa się na stanowczą wprawdzie, lecz zawsze w granicach wytwornego taktu utrzymaną odmowę, dotykając lekko tylko powodów takowej. — Taktowny młodzieniec widocznie silnie zirytowany, żegna się krótko i znika z widowni.

Teraz następuje zwrot niebywały!

Nazajutrz rano p. *** odbiera od p. malarza list, zredagowany z tak czelną i ordynarną arogancyą, iż literalnie kamienieje. — Czelność niebywała, posunięta tu do tego stopnia, iż niektóre zwroty wprost ubliżają godności niewieściej p. ***

Dotknięta do żywego, chora ze wstrząśnienia młoda kobieta, nie widząc innej rady,



Król Piotr I. Karadziordżewicz.
Wczoraj 20 bm. odbyła się w Belgradzie koronacya króla Piotra, który po zamordowaniu króla Aleksandra (11 czerwca 1903) objął rządy w Serbii. Korona króla Piotra sporządzoną została z bronzu armaty, zdobytej przed stu laty na Turkach przez Czarnego Jerzego, przodka obecnego króla.

---

telegraficznie wzywa małżonka o natychmiastowe przybycie.

P. *** naturalnie pierwszym pociągiem wyrusza z Krakowa do żony, gdzie rychło dowiaduje się o wszystkiem. Nie posiadając się z oburzenia, wybiega, by poszukać sprawcy zniewagi, wyrządzonej żonie, gdy mijając czytelnię hotelową, spostrzega tam Iksa, znanego mu z widzenia. — Trzask! Trzask! Wrzask!.... i grubo „zamalowany“ Iks leży na podłodze, a p. ***, nawiasem mówiąc, znany z muskularności, opuszcza czytelnię, dzierżąc w dłoni grubą laskę.... w kilku kawałkach!

Gdy nazajutrz p. *** wyjeżdżał z powrotem do Krakowa, biedny Iks leżał obandażowany na łóżku i pono długo nosić będzie ślady amerykańskiego pojedynku, z którego i tym razem, jak zwykle, jeden wyszedł bez szwanku, lecz nie on.

Nowa firma. Dnia 15 b. m. odbyło się poświęcenie nowo otworzonego magazynu towarów modnych dla pań pod firmą p. Leopolda Debelskiego, przy ul. Floryańskiej l. 2. przez ks. Kamińskiego z kościoła P. Maryi. Nowej firmie życzymy szczerze „Szczęść Boże!“

Jeszcze o ulicy Topolowej. Przed kilku miesiącami pisaliśmy już, że wozy wojskowe ciężkie, zamiast jechać wprost ul. Rakowicką, skręcają na ul. Topolową, dość wązką i tamtędy przejeżdżają, pomimo, że droga jest znacznie gorsza. Wozy te czynią taki stuk, że trudno wytrzymać. Przez pewien czas tego nie było, widocznie władze wojskowe na skutek notatki w „Nowinach“ zakazały przejeżdżania ul. Topolową. Teraz na nowo powtarza się ta sama historya. Mamy nadzieję, że i tym razem władze wojskowe zapobiegną skargom mieszkańców tej ulicy.

Gazety giną na poczcie. Ponownie zwracamy się do Dyrekcyi poczt z uprzejmym apelem, aby położyła kres nadużyciom, na jakie skarżą się abonenci. Specyalnie polecamy uwadze pocztę na Grzegórzkach. Co dwa trzy dni otrzymujemy bowiem reklamacyę z Rzeźni miejskiej na Grzegórzkach, gdzie jednemu z naszych Szan. abonentów, panu T. stale „giną“ numery.

Adresy naszych abonentów są litografowane na wielkich arkuszach. Opasek używamy z mocnego papieru: więc wprost wykluczone jest, aby administracya nie ekspedyowała w porządku numerów dziennika. Naturalnie niedokładności pomyłki, jak przy każdej ludzkiej robocie, mogą się i tu czasami zdarzać; możliwem jest, że opaska niekiedy się przerwie, że adres się odklei: ale takie wypadki zdarzyć się mogą raz na rok, lub dwa lata, gdy zaś abonent, który uiścił prenumeratę, co chwila skarży się na niedoręczenie dziennika, widoczna w tem jest ręka złośliwa lub nieuczciwa. Zaznaczenie jest, że dzienniki „giną“ szczególniej wtedy, gdy na świecie rozgrywają ważne wypadki, gdy więc treść dzienników jest zajmująca...

Losowanie przysięgłych na listopadową kadencyę rozpraw karnych w Krakowie odbyło się wczoraj o godzinie 10 rano. Przewodniczył wiceprezydent sądu kraj. karnego p. Pogorzelski w asystencyi radców sądowych dra Gulkowskiego i Błonarowicza, w obecności zastępcy prokuratora p. Obtułowicza, oraz reprezentanta Izby adwokackiej dra Gutkiewicza.

Sędziami przysięgłymi głównymi zostali wylosowani: Fr. Albin, kupiec w Podgórzu, A. Baudet, kupiec w Krakowie, J. Bartel, kupiec w Krakowie, dr M. Buzdygan, lekarz w Krakowie, F. Chmura, wł. mleczarni w Krakowie, M. Dembitzer, agent Tow. Ubezp. w Krakowie, M. Dutkiewicz, kupiec w Krakowie, dr Z. Eibenschütz, adwokat w Krakowie, F. Gargul, masarz w Krakowie, Br. Górski, budowniczy w Krakowie, T. Gramatyka, ślusarz w Krakowie, J. Heggenberger, sekr. Tow. muz. w Krakowie, A. Horowitz, agent Tow. Ubezp. w Krakowie, St. Iglicki, tapicer w Krakowie, J. Kijak, kawiarz w Krakowie, S. Kohn, kupiec w Krakowie, St. Koszyk, wł. realn. w Krakowie, W. Kowalski, wł. realności w Grzegórzkach, F. Lachsberger, ajent fabryki maszyn w Krakowie, J. Bauer, wł. realn. w Krakowie, Z. Lipski, kupiec w Krakowie, dr R. Ławrowski, adwokat w Krakowie, dr W. Maślakiewicz, urz. Banku austr. węg. w Krakowie, W. Miszkiewicz, urz. Banku galic. w Krakowie, St. Morawetz, urz. Tow. wzaj. Ubezp. w Krakowie, W. Muller, restaurator w Krakowie, T. Niedzielski, kominiarz w Krakowie, dr W. Piepes, lekarz w Krakowie, J. Reich, wł. realn. w Krakowie, M. Rose, restaurator w Krakowie, A. Rothe, piernikarz w Krakowie, A. Ryglicki recte Zając, restaurator w Krakowie, H. Stieglitz, tapicer w Krakowie, J. Wasserberger, agent handl. w Krakowie, F. Wąsiołek, masarz w Podgórzu, K. Zajączkowski, kupiec w Krakowie.

Przysięgłymi zastępcami wylosowani zostali: M. Beiler, krawiec w Krakowie, N. Breit, kupiec w Krakowie, M. Broczyner, kupiec w Krakowie, Fr. Buczak, rolnik w Łobzowie, T. Niedzielski, wł. realn. w Dębnikach, F. Niżyński, urz. Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie, Ign. Soldinger, szynkarz w Podgórzu, M. Wanderer, zegarmistrz w Krakowie, S. Weizenhof, piekarz w Podgórzu.

Listy amerykańskie. Ze znalezionych w Podgórzu potarganych listów amerykańskich złożono 39 w jaką taką całość. 13 zaś zestawiono tylko częściowo, bo brak do nich dużo kawałków. Listy prawie wszystkie były adresowane do włościan w Galicyi, niektóre pisane były po żydowsku. Z powodu pośpiechu, z jakiem działał sprawca kradzieży — wszystkie prawie listy były nie we właściwych kopertach, co utrudniało ogromnie ich zsortowanie. Na kopertach odczytano dotąd następujące miejscowości: Lubcza, Gródek, Duliby, Pogwizdów, Mszana górna, Polany, Tonie, Żółkiew, Roznoszyńce, Rudnik, Broszowice wyższe, Niwka i t d. Ile możności listy będą jeszcze obecnie doręczone adresatom.

Jesienny jarmark na konie rozpoczął się wczoraj w Krakowie. Sprzedaż odbywa się częścią w ujeżdżalni p. Targowskiego przy ulicy Rajskiej, częścią na placu Groble. — Wczoraj pokup był bardzo mały. Może w następnych dniach — jarmark trwać będzie 5 dni — trochę się ożywi. Między kupującymi był też naczelnik krakowskiej straży pożarnej, Nowotny, celem zakupna koni dla straży.

Poświęcenie nowego lokalu. Onegdaj ks. Wincenty z Zakonu OO. Reformatów poświęcił nowy lokal filii zaszczytnie znanej w Krakowie cukierni pana Adama Piaseckiego z ulicy Długiej. Filia mieści się w hotelu Drezdeńskim przy ul. Floryańskiej.

W obronie rękodzielników i przemysłowców. W poniedziałek odbyło się w Krakowie poufne zebranie rękodzielników i przemysłowców dla naradzenia się nad interesami rękodzielników. W zebraniu wzięło udział przeszło 50 osób, między innymi poseł Rotter, pp. Wójcik, Ryś, Mikołajski, Kowalski, Wincenty Kramarczyk, przewodniczący i inni. P. Kramarczyk w zagajeniu wskazał na smutną dolę rękodzielników, gnębionych zwłaszcza przez nadużycia podatkowe, przez brak robót, ogólny zastój interesów, pomijanie pracy krajowej nawet przez krajowe władze. Po dłuższej dyskusyi uchwalono założyć Towarzystwo, któreby specyalnie miało na oku sprawy rękodzielnicze i wybrano przez aklamacyę komitet z 21 członków, którzy mają wypracować statut, poczem wszyscy zgłosili się na członków mającego powstać Stowarzyszenia.

Wyrodna matka. Wczoraj w nocy o godzinie 1 aresztował żołnierz policyjny na głównym rynku znaną włóczęgę i żebraczkę Annę Zwolińską, która natrętnie zaczepiała przechodniów z prośbą o wsparcie. Zwolińska żebrze zwyczajnie nocną porą, mając na ręku małe dziecko, które wyciąga do przechodniów aby wzbudzić litość. Wczoraj prosiła w natarczywy sposób przechodniów o datki pieniężne na trumienkę dla rzekomo zmarłego jej synka. Wyrodna ta matka, aby wyłudzić od łatwowiernych kilkanaście groszy, które zaraz przepija, nie zważa wcale ani na deszcz, ni chłód i włóczy się z małem swem dzieckiem po ulicach. Biedne dziecko płacze i trzęsie się z zimna lecz na to nieludzka matka nie zważa. Zwolińska jest przynależna do gminy krakowskiej i dlatego powinna gmina już raz się tą kobietą zająć, względnie zabrać jej dzieci i oddać do jakiego przytułku.

Krwawa bitka. Władysław Sadoliński, znany złodziej i awanturnik, wszczął kłótnię w nocy 18 b. m. z Janem Mikułą w Podgórzu i zadał mu kilka ciężkich ran nożem. Pokrwawionemu udzielił pierwszej pomocy lekarskiej dr Goldberger, a Tow. ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Sadoliński zaś uciekł i dopiero wczoraj przyaresztowano go na Kazimierzu.

Samobójstwo. P. Stanisław Gałkowski, przyjaciel ś. p. Stanisława Przyjałkowskiego, prosi nas o zaznaczenie, że Przyjałkowski nie był lokajem, ale rządcą dóbr w Pychowicach. — Taca srebrna nie pochodziła z kradzieży, lecz była podarunkiem znajomej mu pani. Przyaresztowany przez kaprala policyi miejskiej, p. Kozłowskiego, wziął sobie to tak do serca, że strzałem rewolwerowym pozbawił się życia w aresztach gminnych.

Zguby. W szkole żeńskiej w Podgórzu u dyrektorki p. Leonory Zagórskiej, znajduje się cwikier w Złotej oprawie i skórzanym futeraliku, znaleziony 15 b. m. w Podgórzu przez jednę z uczennic.

Małka Złotnik, zamieszkała przy ul. Józefa na Kazimierzu, zgubiła 4 losy.

Pogrzeb śp. Jana Stojdy, adjunkta sądu pow. w Podgórzu, odbył się w poniedziałek o godz. 4 po południu z ul. Rajskiej w Krakowie. W pogrzebie wzięła udział liczna publiczność, przeważnie ze sfery urzędniczej drużyna 20 sokołów z Podgórza, urzędnicy sądu podgórskiego z radcą Szurą na czele i wiele innych.

Rada miejska w Podgórzu odbędzie posiedzenie we czwartek 22 b. m. o godzinie w pół do 6 wieczorem. Na porządku dziennym jest szereg spraw natury ekonomicznej i administracyjnej, między innemi wydzierżawienie konsensów gminnych na wyszynk, załatwienie szeregu próśb i podań, n. p. o subwencyę dla wystawy metalowej, dla pogorzelców Sokołowa i t. d. Na posiedzeniu tem przyjmie też Rada rezygnacyę prof. dra K. Krotowskiego z godności radnego, który został dyrektorem gimnazyum w Nowym Targu, a powoła w jego miejsce p. Karola Włodzimirskiego.

Wpisy na naukę na kursach dla przemysłu kieramicznego w Podgórzu rozpoczęły się z dniem 20 września b. r. Zadaniem kursów jest kształcenie dozorców, werkmistrzów i samodzielnych przemysłowców dla fabryk cegieł, dachówek i wszelkich innych wyrobów kieramicznych, nadto cementu, wapna, gipsu i t. p. Zgłaszać się należy ustnie lub piśmie do dyrekcyi kursów. Do zgłoszenia się należy dołączyć wszelkie świadectwa.

Nauka bezpłatna. Czas trwania nauki: przez lat dwa po sześć miesięcy zimowych; przez miesiące letnie praktyka w fabrykach. Liczba uczniów na każdym roku ograniczona do dwudziestu. Warunki przyjęcia: Dostateczne przygotowanie teoretyczne (ukończona szkoła ludowa) i praktyczne. Najniższy wiek ucznia lat 18. Programy i wyjaśnienia udziela na żądanie dyrekcya.

Jeszcze pożar w Zabłociu. Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę o zajściu przy tym pożarze między oficerem B., a akademikiem, którą oparliśmy na liście wiarygodnej osoby i opowiadaniach kilku świadków zajścia. Otóż informują nas z kilku stron, że powodem zajścia był właśnie akademik, który zachowywał się niegrzecznie.

Dowiadujemy się również, że przy tym pożarze odznaczył się szczególnie wachmistrz 12 pułku dragonów p. Awerbach, który pierwszy ogień spostrzegł i na pomoc zagrożonym budynkom z kilkunastu szeregowcami pospieszył, pracując niezmordowanie przy ogniu aż do jego ugaszenia.

Odpowiedzi redakcyi. *WP. J. Wójcikowi w Sanoku.* Nadesłana nam książka jest dziełem maniaka, nad którem zastanawiać się może tylko psychiatra. Odsyłamy.

Nekrologia. Ks. Teofil Midowicz, prałat-kustosz kapituły katedralnej krakowskiej, zmarł tu wczoraj o godzinie pół do 4 po południu. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

Z sali sądowej.

Kraków, 20 września.

O obrazę czci. Przed trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem r. Turowicza stanął dzisiaj p. Wiktor Bachowski, oskarżony przez p. Mieczysława Schindlera, asystenta kolei państwowych o to, że jako odpowiedzialny redaktor czasopisma „Nowy kolejarz“ umieścił w tem piśmie artykuł, którym p. S. czuł się dotkniętym. Również o obrazę czci popełnioną w „Pocztowcu“ skarżył się też p. Feliks Wyszyński, podurzędnik ze Lwowa.

Oskarżyciela prywatnego p. Schindlera, zastępował adw. dr Łepkowski, natomiast p. Wyszyński oskarżał osobiście. Bronił oskarżonego adw. dr Himmelblau.

Obwiniony oświadczył na rozprawie gotowość przeproszenia p. Wyszyńskiego, lecz p. Wyszyński nie chciał przyjąć jego przeprosin. Co zaś dotyczy obrony, tłómaczył się oskarżony, że inkryminowane artykuły umieszczone zostały bez jego wiedzy.

Po przeprowadzeniu rozprawy skazał trybunał oskarżonego stosownie do zapadłego werdyktu sędziów przysięgłych, jedynie za zaniedbanie obowiązków redaktorskich na 50 koron grzywny.

Nagrody na wystawie metalowej.

(Uwaga: O ile przy nazwisku odznaczonego nie ma miasta, rozumie się, Kraków).

I. Nagrody rządowe.

a) medal srebrny rządowy:

Józef Gorecki, fabryka St. Sulikowski, Marcin Jarra, Fabryka L. Zieleniewski, Tow. budowy maszyn w Sanoku, Edm. Schmeja w Białej, pierwsze Gal. Tow. akc. fabr. śrub w Oświęcimiu; Jaworznickie Gwarectwo węglowe, dr. Lowitsch i Sp. w Trzebini; Zakłady górniczo-hutnicze w Niedzieliskach, Splichal Józef i Szklarski Ludwik Podgórze.

b) medal bronzowy rządowy.

Karol Uznański, Karol Czunko, Jan Butelski, Ludwik Knapiński, Michał Mięsowicz. Krosno; W. Bislik, Karol Czaplicki; Edmund Zieleniewski, inżynier, szef fabryki L. Zieleniewskiego, Antoni Rożen, Karol Rudolphi i Sp Trzebinia, G. Schapira Syn, Lwów; Jan Stankiewicz, Lwów; Bincer i Thorn, Podgórze; Tow. przem. dla wyrobów żelaznych w Zabłociu i M. Peterseim; Pierwsza gal. fabr. impr. drzewa hr. Mycielskiego w Trzebini i Bernard Liban i Sp., Podgórze i Stowarzyszenie przemysłowe dla wyrobu towarów żelaznych w Podgórzu.

II. Nagrody Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

a) Medal srebrny Izby handlowej.

Wojciech Kosiba, Lwów; Ch. Hofstätter i Sp. w Mogile; Adam Staszczyk, Jan Werstein, Stryj; Jan Sądel, Piotr Skawiński, Przemyśl; Piotr Seip, A. Zipper, Lwów; Władysław Glixelli, Spółka ślusarska w Świątnikach; Ignacy Grządziel, Mścisław Liekendorf, Lwów; Bracia Batorówicz, w Drohobyczu; Pierwsza Gal. fabr. naczyń emaliowanych E. H. Friedmann i Sp., w Dębnikach; Tow. powroźnicze, w Radymnie, Kazimierz Wałkowiński, Ignacy Wurm, Edward Hellwig Lwów i Związkowe fabryki oleju, dawniej Teodor Baranowski i syn.

b) Medal bronzowy Izby handlow.

Feliks Kuczyński, Jan Kupiecki, Lwów; Wojciech Bartosik, Henryk Chauer, Lwów; Leon Jagusiński, Lwów; Piotrowicz i Schumann, Lwów; J. Szaynok, Rzeszów; Wincenty Schindler, Tomasz Karnasiewicz, Fabian Hochstim i Bracia Fröhlich, Nowy Sącz.

III. Nagrody komitetu wystawy metalowej.

a) Dyplom honorowy.

Józef Gorecki, W. Kosydarski, Andrzej Sokół, Ludwik Knapiński, Marcin Jarra, Franciszek Kopaczyński, Władysław Glixelli, Fabryka L. Zieleniewski, Tow. bud. maszyn w Sanoku, Bracia Bartik Tarnów, Władysław Grodzicki, Antoni Serafin Kałusz, H. Szapira Lwów, Tadeusz Jabłoński, Fabryka szpagatu w Podgórzu, Pierwsza galic. fabr. impregnowania drzewa hr. Mycielskiego w Trzebini, Jaworznickie gwarectwo węglowe dr Lovitsch i Sp. w Trzebini, Zakłady górniczo-hutnicze w Niedzieliskach, Drzewiecki i Jeziorański w Warszawie, Gazownia miejska w Krakowie, inż. Stan. Horoszkiewicz, Zygmunt Rodakowski Lwów, Sokolnicki i Wiśniewski Lwów, dr Teodor Heryng w Warszawie, Feliks Laksberger, Władysław Wicherski i Maryan Robiński Krotoszyn, Jan Planecki, Ignacy Wróblewski, Bolesław Jankowski Lwów, Bernard Liban i Sp. w Podgórzu, inż. Leonard Nitsch, Stow. dla wyrobów żel. i druc. Podgórze.

b) Medal srebrny komitetu wystawy.

Ludwik Górka, Stefan Pichel, Franciszek Kuczyński, J. Szaynok, Stanisław Serwa, Jan Szymski, Leon Appel, Kazimierz Zadrazil, Wiktor Dudek, Józef Wałkowiński, Jan Zuliani i Syn, Aleksander Jankiewicz Nowy Sącz, dr Luster, Kazimierz Mierzanowski Bliżyn, inż. Mühlrad, inż. Stan. Przybyłko, Ludwik Sippel, Józef Splichal i Syn, inż. Józef Szopski, Aleksander Boguszewski Kaniów, Stan. Guzik Lwów, Bronisław Romański Nowy Sącz, Jan Stramski Krzeszowice, Ziembowski.

c) Medal bronzowy komitetu wystawy.

Tomasz Gramatyka. Andrzej Habrzyk, Gustaw Pammer Lwów, Karol Gärtler Lwów, A. J. Barowicz Rzeszów, Franciszek Piątek Podgórze, Jan Gregorczyk, Marcinek i Bożątkiewicz w Mogile, Jan Plesia Turka, Jan Zygmuntowicz Krosno, Władysław Strzałkowski Tarnów, G. Pammer i Sp. Lwów H. Sotschek Lwów, „Iskra“ fabryka wyrobów chemicznych, kraj. zakład wyrobu etykiet Jasło, Gustaw Szaszkiewicz Rzemień, Franciszek Ponetal i A. Werbel Podgórze, Józef Piątkowski Lwów, redakcya tygodnika „Przemysłowiec“ Lwów, Bizanc, werkmistrz kolei państw. Przemyśl, Zygmunt Korostyński Lwów, Tadeusz Krauss Lwów, Feliks Kuczyński, Bernard Stiel, Władysław Włodarczyk Borysław, Karol Bily, Wiktor Gluszkiewicz Ustrzyki dolne, E. Mehoffer i K. Maślanka, Ameisen, Basz Edward, L. Cwill Lwów, Czaplicki Tadeusz, G. Dycio Lwów, Fr. Gut Nowy Sącz, J. Kirsch Nowy Sącz, M. Krupiński Przemyśl, Stan. Leśniakowski, Fr. Michalski, P. Nobilec Stryj, Zygmunt Rübner Żywiec, St. Szim Nowy Sącz, Jan Słemiński Stanisławów, E. Stojowski Nowy Sącz, Andrzej Sokół, M. Tumidaj Nowy Sącz, Z. Wieser Lwów.

d) Listy pochwalne:

Edmund Gottlieb, Lwów; Bernard Stein; Mieczysław Polaczek, Sambor; Stanisław Kaszyczko; Maurycy Kreisler; Teodor Eisenbart, Lwów; Antoni Iwaszkiewicz, Pińsk; S. Jakubowicz, Warszawa; Franciszek Kaszycki i Franciszek Bierowski; dr Franciszek Kmietowicz, Krynica; Henryk Kornowski; Zygmunt Racięcki, Warszawa; Jan Malinowski, Częstochowa; dr Józef Gogulski; Alojzy Konieczny, Przemyśl; Bazyli Standart, Horodenka; Paweł Wand; Izydor Röhring, Lwów; Bracia Tokarz.

Poza konkursem.

(Firmy nie ubiegające się o nagrody).

Anczyc i Sp.; Birkenmajer L.: Biskupski L., Kołomyja; Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie; Państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie; Szkoła kowalska w Sułkowicach; Zawodowa szkoła ślusarska w Świątnikach; Huty arcyksięcia Fryderyka w Węgierskiej Górce: Krakowska Spółka tramwajowa; Oddział dla popierania przemysłu przy c. k. Ministerstwie handlu w Wiedniu; Olewiński Wincenty; Zakłady przemysłowe br. A. Potockiego w Krzeszowicach i Trzemeski Edward, Lwów.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu 20 bm.: Wedle listów rosyjskich oficerów z Portu Artura **działa w forcie Lauteszan są zupełnie zużyte.** Podminowano więc fort materyałami wybuchowemi.

Okręt, który przerwał blokadę, przywiózł **łódź podwodną, której załogę stanowili ochotnicy z okrętu „Pereswiet“(??)**

„Daily Tel.“ donosi również, że w Porcie Artura rozdawane porcye są małe, jeszcze jednak wystarczające.

Petersburg. (Oficyalnie). Jenerał Stössl przesłał carowi następujące depesze:

(Dnia 10 bm.). Nieprzyjaciel codziennie bombarduje bateryę i forty wewnętrzne, jednakże dotąd nie rozwinął ruchliwszej akcyi. Ranni okazują w ten sposób swe bohaterstwo, że zaledwie tylko przyjdą do siebie, znowu wstępują w szeregi walczących. Usposobienie wojska wyborne (?).

(Dnia 16 bm.). Dziś w nocy około godz. 3-ciej Japończycy w sile przynajmniej jednego batalionu **zaatakowali wodociągi**, zostali jednakże odparci. Po otrzymaniu posiłków Japończycy ponowili atak, ale i ten po półgodzinnej walce został odparty, przyczem Japończycy ponieśli wielkie straty i poniechali dalszych szturmów.

Czifu. (B. Reutera). Według autentycznych doniesień zaczął się onegdaj nad ranem ogólny atak Japończyków pod Portem Artura. Atak **trwał** jeszcze do nocy. Japończycy usiłowali zająć główny fort na północnym wschodzie. Przy szturmie na Port współdziałała także flota. Japończycy mieli dziś rano **zdobyć dwa ważne forty** koło Shinsiging.

Londyn. Z okolicy Portu Artura donoszą, że **Japończycy umyślnie zwlekają z zdobyciem tej twierdzy.** Pragną oni bowiem, ażeby flota bałtycka oddaliła się od Europy tak daleko, iżby **straciła możność powrotu do Rosyi.**

Korespondent jednego z pism londyńskich donosi: Komendanci eskadr rosyjskich w Porcie Artura i Władywostoku otrzymali stanowczy rozkaz, ażeby przy podejmowanych wycieczkach **nie zważali na bezpieczeństwo i obronę własnych okrętów, lecz by starali się za wszelką cenę zniszczyć kilka okrętów japońskich.** W Petersburgu przypuszczają bowiem, że strata dwóch lub trzech większych okrętów byłaby dla Japonii wielką klęską i **powiększyłaby znacznie szanse floty bałtyckiej.**

Barbarzyństwo rosyjskie.

Czifu. (Biuro Reutera). Porucznik rosyjskiej armii, Radziwiłł, który brał także udział w walkach z Boerami po stronie angielskiej, przywiózł depeszę od Stössla dla Kuropatkina. Udało mu się ujść czujności Japończyków.

Radziwiłł opowiada, że obie walczące strony postępują wobec siebie z bezwzględną dzikością. Po obu stronach nie respektują już ani flag **parlamentaryuszów**, ani **kapitulacyjnych.** Stössl w rozkazie dziennym do garnizonu Portu Artura podnosi konieczność stawiania oporu do ostatniej kropli krwi, ponieważ japońscy oficerowie w razie wtargnięcia do twierdzy, nie będą w stanie wstrzymać swych żołnierzy przed rzezią (?). Stössl polecił 300 dozorczyniom szpitalnym opuścić twierdzę, one jednak odmówiły, woląc się narazić na śmierć, niż opuścić stanowisko.

Radziwiłł dowodzi dzikości walczących na następującym przykładzie: Podczas ostatniego szturmu, dwie japońskie kompanie, będąc odcięte, wywiesiły białą flagę. **Rosyanie jednakże naumyślnie nie uwzględnili tego i dawali na nich jedną salwę po drugiej.** Wówczas Japończycy, by wyrazić swe oburzenie wskutek tego postępowania — zaczęli sami do siebie strzelać.

Skutek był ten, że 600 ludzi zginęło. U rannych widziano jeszcze w rękach chustki, jako znak prośby o pardon, ale Rosyanie odmówili. Radziwił dodaje, że w twierdzy jest jeszcze bardzo dużo amunicyi i broni, a naboi chińskich używają tylko ze względów oszczędnościowych.

Pod Mukdenem.

Londyn. Korespondent „Daily Telegraph“ donosi: Rosyanie pod dowództwem generałów Rennenkampfa i Samsonowa **zaatakowali w niedzielę Japończyków na wzgórzach, położonych po prawej stronie miejscowości Jumentzan. Walka była zacięta,** Rosyanie atakowali gwałtownie, mimo to **odparci zostali przez Japończyków ze znacznemi stratami.** (Utarczkę tę uważano za początek walnej bitwy pod Mukdenem. Przyp. Red.)

Ten sam korespondent donosi dalej, że Kuropatkin **postanowił w okolicy Mukdenu przyjąć bitwę.** Kuropatkin żali się na brak dowozów.

Londyn. Wiadomość o ogólnym pochodzie naprzód Japończyków **ku miastu Mukden, nie potwierdza się.**

Śmierć jenerała Miszczenki.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szaghaju, że ponownie z całą stanowczością rozeszła się pogłoska o śmierci jenerała Miszczenki.

Siły japońskie.

Rzym. Donoszą tu, że armie japońskie otrzymały znaczne posiłki z Niuczwangu. Siła ich wynosić ma obecnie 300.000 ludzi i 850 dział. Armia Kurokiego została wzmocniona dwiema dywizyami.

Łup wojenny Japończyków pod Liaojangem.

Tokio. (B. Reutera). Z głównej kwatery japońskiej armii mandżurskiej telegraficznie podano **następujący** wynik zdobyczy w Liaojangu: Zabrano 16.000 koków jęczmienia, ryżu i pszenicy, 1300 beczek nafty, 18.000 beczek cukru i 166 ton węgla, jakoteż znaczne zapasy drzewa. Japończycy obsadzili 353 domów i 204 magazynów, zajmujących 58.000 obszaru yardów kwadratowych.

Chińczycy a Rosyanie.

Berlin. Pułkownik Gaedke donosi z głównej kwatery rosyjskiej: Ludność chińska w Mukdenie zachowuje się spokojnie, zdaje się jednakże, że **urzędnicy chińscy są w zmowie z Japończykami i że donoszą im, co się dzieje w obozie rosyjskim.**

Kolej okrążająca Bajkał.

Irkuck. Dnia 18 bm. ukończono kładzenie szyn pomiędzy stacyami Kultuk i Bajkał, kolei bajkalskiej. Ruch pociągów na tej przestrzeni będzie się mógł rozpocząć dnia 23 bm.

„Lena“.

Waszyngton. Biuro Reutera donosi: Oficerowie i żołnierze rozbrojonego rosyjskiego okrętu „Lena“, otrzymali od rządu amerykańskiego pozwolenie na pobyt w S. Francisco, pod warunkiem, że przez czas trwania wojny nie opuszczą miasta, o ile nie przyjdzie w tej sprawie do jakiegoś porozumienia między Rosyą a Japonią.

Pogrzeb Zielonki.

Lwów. Dzisiaj o godz. 4-ej popołudniu odbył się pogrzeb ś. p. Kazimierza Zielonki, długoletniego współredaktora „Gazety Lwowskiej“ i kierownika Galicyjskiej Filii c. k. Biura korespondencyjnego, w którym uczestniczyli liczni bardzo przedstawiciele wszystkich sfer i zawodów, zwłaszcza ze świata dziennikarskiego. Przed domem żałoby przemówił prezes Tow. Dziennikarzy Polskich, Radca dworu Adam Krechowiecki.

Niesłychane!

Opawa. Dziś otwarto sejm śląski. Na wstępie posiedzenia marszałek sejmu hr. Larysz odczytał protest posłów niemieckich przeciw założeniu paralelek czeskich i polskich w Opawie i Cieszynie. Protest ten podpisał także hakatysta **kardynał Kopp** biskup z Wrocławia, który ma głos wirylny w sejmie śląskim. (Tylko w Austryi coś podobnego jest możliwem.)

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu śląskiego odczytał poseł Hruby imieniem posłów czeskich i polskich deklaracyę z oświadczeniem, że posłowie czescy i polscy uważają założenie słowiańskich seminaryów dla kształcenia nauczycieli z a k o n s t y t u c y j n y o b o w i ą z e k z a r z ą d u o ś w i a t y, za postulat pedagogiczny i za zadośćuczynienie nie dającej się zaprzeczyć potrzebie.

Posłowie polscy i czescy uważają założenie paralelek za zupełnie niewystarczająco i prowizoryczne zarządzenie i żądają by paralelki przemieniono w samoistne zakłady z polskim, względnie czeskim językiem wykładowym. Posłowie zastrzegają się przeciw ewentualnemu cofnięciu zarządzenia dotyczącego paralelek i przeciw wciąganiu tej kulturalnej sprawy do agitacyi partyjno-politycznej.

Włoski następca tronu.

Raconigi. Wczoraj odbył się w pałacu królewskim w obecności prezydentów obu Izb i ministrów, akt cywilny zapisania narodzin następcy tronu. Następca otrzymał między innemi imiona H u m b e r t, M i k o l a j i t y t u ł k s i ę c i a P i e m o n t u.

Anarchiści w Hiszpanii.

Madryt. Sądzą tu, że aresztowany przed dniami anarchista Zefiryno di Santa Cruze jest tym anarchistą, który w czasie ostatnich kilku miesięcy rzucał bomby w Barcelonie. Zarządzono dalsze aresztowania anarchistów.

Różne wiadomości.

Obostrzenia dla emigrantów. Obecnie każdy wychodźca, przybywający do Nowego Jorku, musi oprócz biletu jazdy w głąb kraju, wykazać się posiadaniem gotówki w kwocie co najmniej 10 dolarów (50 kor.). W przeciwnym razie zatrzymają go władze imigracyjne w urzędzie imigracyjnym na Ellis Island i odsyłają z powrotem do kraju, jeżeli nie otrzyma dodatkowo 50 kor. od swej rodziny, lub jeżeli nie da za niego poręczenia jakieś towarzystwo misyjne lub wstrzemięźliwości. Od przymusowego powrotu do kraju uwolnieni są wychodźcy, którzy wykażą się dowodami, że jadą do swej rodziny, rodziców, braci, sióstr, już w Stanach Zjednoczonych zamieszkałych.

Najkosztowniejszy hotel. W tych dniach otwarto w Nowym Jorku hotel St. Regis, zbudowany przez znanego milionera, Jana Jakóba Astora, właściciela słynnego już hotelu Waldorf— Astoria. Budowa olbrzymiego gmachu, wysokości 18 pięter, kosztowała 74 milionów dolarów. Przedsionki i kurytarze wyłożone są marmurem, ściany pokojów pokryto tkaninami jedwabnemi, podłogi zaś umyślnie wykonanemi we Francyi dywanami. Urządzenie każdego pokoju kosztuje mniej więcej 10.000 dol. Wanny hotelowe sporządzono ze sebra. W stołowni, zbytkownie urządzonej, mieści się 500 osób przy stołach. Biblioteka hotelowa zawiera 2150 dzieł. Cena numerów w zbytkownym tym hotelu wynosi od 8 dol. 60 cent. do 125 dol. za dobę.

W administracyi „Nowin“ potrzebni są chłopcy z porządnych rodzin za stałą pensyą. Także starsi mogą znaleźć zatrudnienie przy ekspedycyi dziennika.

Administracya „Nowin“.
ul. Zacisze 7.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie, Telefon 412.